Nr. 25. Czwartek, 1 Lutego 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata.

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	K 9·— h.	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	K 3·— h.	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej".

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

P. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa, Franciszka Bohdanowicza, koncypistą Namiestnictwa.

P. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa, Tomasza Malickiego, koncypistą Namiestnictwa.

Prezydent lwowskiego wyższego sądu krajowego zamianował praktykanta rachunkowego, Kazimierza Feliksa 2ga im. Bielańskiego, asystentem rachunkowym wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 25 stycznia 1917 L. 1563/353/XVII., którem ustanawia się nowe przepisy o wyrobie chleba.

Na podstawie postanowień § 2 rozporządzenia ministeryalnego z 20 grudnia 1915 Dz. u. p. Nr. 379 i artykułu I. rozporządzenia ministeryalnego z 7 stycznia 1916 Dz. u. p. Nr. 11 zarządzam, co następuje:

§ 1.

§. 4 rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z 21 stycznia 1916 L. 1005/ZAO. Dz. u. kr. Nr. 5, dotyczącego wyrobu chleba traci w swem dotychczasowem brzmieniu, ustalonem rozporządzeniami c. k. Namiestnictwa z 1 czerwca 1916 L. 15941/ZAO Dz. u. kr. Nr. 67 i z 4 października 1916 L. 2706/1277/XVIII. Dz. u. kr. Nr. 107 moc obowiązującą i ma opiewać jak następuje:

Do wyrobu chleba wolno używać tylko mąki pszennej chlebowej albo mąki pszennej jednolitej, albo mąki żytniej jednolitej, jednak tylko w ilości 60 proc. ogólnej wagi mąki do wyrobienia, a pozostałe 40 proc. ogólnej wagi muszą być przymusowo zastąpione w połowie mąką jęczmienną lub owsianą i miazgą kartoflaną.

Ten dodatek surogatów nie może być ani zwiększony, ani zmniejszony.

§ 2.

Reszta postanowień rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z d. 21 stycznia 1916 r. L. 1005/ZAO. Dz. u. kr. Nr. 5 pozostaje nadal w mocy.

§ 3.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

C. k. Namiestnik:
Generał *Diller* w. r.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 25 stycznia 1917 l. 2516 636/XVIII., którem zaprowadza się nowe przepisy o wprowadzaniu w obrót mąki.

Na podstawie § 19 rozporządzenia Cesarskiego z 11 czerwca 1916 Dz. u. p. nr 176 zarządzam, co następuje:

§ 1.

Rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z 4 października 1916 l. 2211/1139/XVIII. Dz. u. kr. nr. 106 traci moc obowiązującą.

§ 2.

Wszelkie gatunki mąki pszennej i żytniej wolno wprowadzać w obrót tylko w stanie niemieszanym, konsumentom wolno je jednak sprzedawać tylko wtedy, jeżeli odbiorca bierze równocześnie 20 prc. mąki jęczmiennej lub owsianej.

§ 3.

Przekroczenia tego rozporządzenia, o ile nie podlegają karno-sądowemu ściganiu, karane będą na podstawie § 35 przytoczonego rozporządzenia Cesarskiego przez polityczne władze powiatowe grzywną do 2.000 koron, lub aresztem do 3 miesięcy, a przy okolicznościach szczególnie obciążających grzywną do 5.000 koron, lub aresztem do 6 miesięcy.

§ 4.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

C. k. Namiestnik:
Generał *Diller* w. r.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 31 stycznia 1917.

Sytuacya wojenna.

Mimo konferencyi w Rzymie, na której czwórporozumienie uchwaliło stanowczo zwycięży z przyszłą wiosną, dają się spostrzegać wśród aliantów oznaki zaniepokojenia. Tak n. p. prasa paryska łamie sobie głowę nad tem, żali Niemcy atakami swymi na różne części frontu zachodniego nie zamierzają uprzedzić ofenzywy nieprzyjaciela. Wiele jest faktów, które przemawiają za tem, twierdzi wspomniana prasa. Ataki nad Mozą uważane są tylko za demonstracyę, mającą na celu zamaskowanie istotnych zamiarów. Wielkie znaczenie przypisuje się ruchom wojsk w Alzacyi; pospołu z przeglądem dokonanym w grudniu przez Cesarza Wilhelma, zdają się one — zdaniem prasy francuskiej — zwiastować energiczną akcyę w kierunku na Belfort.

Te przewidywania mają oczywiście bardzo problematyczną wartość. Nieprzyjaciel na froncie zachodnim już niejednej doznał niespodzianki. Do pewnego więc stopnia dziwić się trudno, jeśli trapią go obawy i jeśli pod ich naciskiem stara się drogą przynajmniej domniemań przeniknąć osłonięte tajemnicą zamiary przeciwnika.

Przywołując na pamięć wydarzenia wielkiej wojny, musi przyznać się wodzom czwórporozumienia, że byli zawsze chętnymi uczniami mocarstw centralnych. Ci wodzowie podpatrywali wielkie czyny przeciwnika i starali się je naśladować. Korzystali z lekcyi bardzo skrzętnie: nauczyło ich wiele przełamanie frontu pod Gorlicami, użycie ciężkich kalibrów, zwłaszcza austro-węgierskich dział motorowych, taktyczne kunsztyki artyleryi wogóle, ogień huraganowy, ogień dla zamknięcia dostępu, praktyczne umacnianie pozycyj z pomocą środków maszynowych i t. d., i t. d. Wszystko to, przejawszy, stosowali ze swej strony, próbując nawet pod wielu względami, jak n. p. co do olbrzymiego nagromadzenia materyałów wojennych i zużytkowania amunicyi, prześcignąć mistrza. Ale jak Elizeusz w Brodzińskiego „Lasce proroka", podpatrzyli i przyswoili sobie tylko zewnętrzną stronę metody, nie jej ducha. Technika zaś sama nie jest w wojnie czynnikiem rozstrzygającym. Walka pozycyjna, której kurczowo trzymają się Francuzi i Anglicy, tamująco działa na akcyę strategiczną. Dopóki jej nie porzucą, na nic się nie przyda przewaga liczebna, obfitość przyborów wojennych, maszyn, amunicyi. Mechaniczne odpychanie frontu niemieckiego to tu, to ówdzie na kilka kilometrów — może się udać, ale ni-

---

48)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

ŚMIERTELNY BIEG.

ROMANS WSPÓŁCZESNY.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

XI.

Otowicz grał w kasynie coraz lekkomyślniej.

Najmniejsza wygrana upajała go tryumfem. Odgrażał się, że bank rozbije. Była jednak jeszcze w tem wszystkiem, co robił, pewna logika. Umiał jeszcze powściągnąć się, skoro poniósł znaczniejsze straty.

Ale nareszcie uśmiechnęło mu się szczęście.

Wykombinował z Wandą własną metodę gry, którą postanowił wypróbować, choćby miał stracić cały majątek.

Bottenfair śmiał się z jego gróźb. Wiedział, że instynkt zachowawczy uratuje go w ostatniej chwili.

Tego wieczoru grał Otowicz jak szaleniec. Rzucał dziesiątkami tysięcy.

Zły śmiech wybiegał z jego gardła, kiedy przegrywał.

Sto tysięcy, dwieście tysięcy, trzysta tysięcy — stracone!

Bottenfair, obserwujący grę, pobiegł do Jadwigi, która apatycznie zabawiała się rozmową ze znajomymi z Warszawy, przelotnymi ptakami w Monte Carlo.

— Powstrzymać go! — szepnął jej do ucha.

Zdumiał się.

Otowiczowa uśmiechnęła się wyrozumiale i oświadczyła spokojnym głosem:

— Karol rozbije bank...

Finansista spojrzał jej w oczy badawczo.

— Drwi czy myśli tak na seryo? — zadał sam sobie pytanie.

— Ależ pani Jadwigo — próbował jej uprzytomnić całą grozę położenia.

Uśmiechnęła się jeszcze milej i rzekła ironicznie:

— A to z pana niedowiarek. Karol rozbije bank...

Zawiesiła głos i ciszej dodała:

— Albo...

— Albo? — powtórzył.

Ale nie usłyszał już ani słowa. Skinęła mu głową i wiodła dalej rozmowę ze swymi sąsiadami.

Zrozumiał ją dobrze.

— Jej wszystko jedno — upewniał się w myśli — ona drwiła z siebie i z niego... tak może mówić kobieta tylko zrezygnowana.

— Albo też grała komedyę? — inny głos mu podsunął.

— Nie — zaprzeczył sam sobie — to tylko rezygnacya.

Wrócił do stołu.

Ze zdumieniem dostrzegł garść złota przed Karolem.

— Wygrywa! — pomyślał.

Pochylił się ku Wandzie.

Szepnęła mu do ucha:

— Gra niesłychanie szczęśliwie od dwóch minut. Nie wtrącaj się ani słowem. Nasza metoda tryumfuje.

Była rozgorączkowana.

Bottenfair zadrżał. Gotów był uwierzyć.

Szczęście nikogo tak nie przekonywa, jak finansistów. Oni największą liczą się z tajemniczą potęgą powodzenia.

Tymczasem Otowicz nieustannie podwajał stawki.

Szczęście nie opuszczało go ani na chwilę.

Każdą wygranę rzucał nanowo na kratki. Złoto pociągało za sobą złoto.

Powodzenie jego rozpalało wszystkich do żaru namiętności. Kto nie grał, patrzył na ręce Otowicza jak zahypnotyzowany.

Na marmurowem czole krupiera ukazały się dwie zmarszczki.

— Bank traci — ktoś szepnął w tłumie — ja znam tę zmarszczkę. Rok temu jakiś markiz z San Sebastiano wygrał — —

— Patrzcie! — Patrzcie! — nawoływano się wzajemnie wszystkimi językami w tym kosmopolitycznym tłumie.

Stojącym w tyle a ciekawym oczy niemal wychodziły z orbit.

Szczęście nie opuszczało Otowicza ani na chwilę.

W ciągu dwóch godzin wygrał półtora miliona franków.

Rysy jego zmiękły. Ogarnęło go znużenie.

— Chodź! — rzekła do niego Wanda takim głosem i czyniąc taki ruch, jakby mu chciała rzucić się na szyję.

Dla niej Otowicz był w owej chwili największym i najsławniejszym człowiekiem na świecie.

Czytała to w spojrzeniach wszystkich tych, którzy ich otaczali.

— *Ave Caesar, morituri te salutant* — pomyślał o nich Otowicz i mimowoli uśmiechnął się z dumą.

Bottenfair podbiegł do Jadwigi i nie panując nad swem wzruszeniem, krzyknął na cały głos:

— Karol rozbił bank! Wygrał półtora miliona franków!

Zmrużyła oczy. Przypuszczała w pierwszej chwili, że żartuje.

Ale ton jego głosu, wyraz twarzy, rozpalone oczy mówiły jej, że powiedział prawdę.

Uśmiechnęła się znowu jak przedtem zdawkowo i rzekła prawie spokojnym głosem:

— A mówiłem panu.

Nie mogła jednak sama zapanować nad wewnętrznem wzruszeniem, które się jej udzieliło. To też kiedy Otowicz podszedł do niej uśmiechnięty, o wybladłej twarzy i nad wyraz rozszerzonych tęczówkach, pocałowała go przy wszystkich.

Rozumiała całą nicość jego tryumfu, ale ten tryumf istniał i otoczył go w oczach zebranych aureolą wyższości.

Był to dzień przełomowy w życiu Otowicza.

Zrozumiał swoje przeznaczenie....

Już na drugi dzień najpierw z przerażeniem, a potem z tym samym sarkazmem, który coraz częściej stawał się jej nieodłącznym towarzyszem, dostrzegła, że Karol uwierzył w swoją misyę w Monte Carlo, misyę rozbicia banku i że jego system stał się dogmatem niewzruszonym jego wiary.

Tę wiarę podzielała z nim razem Bottenfairowa.

Godziny całe przepędzali na udoskonalaniu swej teoryi rzucania stawek.

— Wyleczę całą Europę z manii ruletty — mówił Otowicz podniesionym głosem przy table d'hote wieczorem — kiedy na licytacyę wystawię kasyno w Monte Carlo i i krupierów z przynależytościami...

Na całej sali wybuchnął śmiech.

Wszystkie rozmowy ucichły.

Milioner z Warszawy „monsieur Carol" był bohaterem dnia.

— Posiadam system, który ogłoszę publicznie — dowodził dalej upojony swem szczęściem Otowicz — a który każdemu biedakowi pozwoli zostać bogaczem, jeżeli znajdzie się taki obłąkaniec na świecie, któryby poważył się prowadzić jeszcze dom gry po mojem odkryciu.

Stawał się coraz większym rewolucyonistą.

— Za mirażem szczęścia idziemy wszyscy — dowodził dalej — co jest największą chorobą cywilizacyi. Trzeba z tej choroby wyleczyć państwa i narody! Mój system gry....

Jadwiga zaczęła się rumienić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gdy nie uda się w ten sposób przełamanie frontu. Tylko ofenzywa, manewrowanie może doprowadzić do jakichś rozstrzygających wyników.

Wodzowie nieprzyjacielscy przestudyowali z pewnością również kampanię rumuńską. Musieli też wymiarkować, czemu zawdzięczają sprzymierzeńcy swe sukcesy: troskliwie obmyślonym planom strategicznym i wzorowemu ich przeprowadzeniu. Czyżby zdecydowali się spróbować wreszcie szczęścia w podobny sposób? Pomysły już się rodzą. Oto słyszymy, że Anglicy przedłużyli front swój nad Sommą. Dzięki temu Francuzi mogli część swych wojsk odstąpić Włochom, a ci mają swą nadwyżkę wysłać do Macedonii. Gdy się czyta doniesienia w tej sprawie, musi się mimowoli wydobyć okrzyk: Aż tyle zachodu, dla wzmocnienia armii Sarraila kilku dywizyami włoskiemi! I nasuwa się jeszcze przytem wniosek, że widocznie wojska Sarraila bardzo stopniały, jeśli do takich uciekać się trzeba korowodów, by je wzmocnić.

Akcyę wojenną trzyma jeszcze w dalszym ciągu zima na uwięzi. Jednak było do przewidzenia, że zdobycie wzgórza 304 pod Verdun przez Niemców zbudzi u Francuzów żądzę odwetu. Od wielu dni czynią oni wszelkie możliwe wysiłki, by stratę odzyskać. Znowu tedy krew przelewa się nietyle dla celów strategicznych, ile raczej dla nieszczęsnego „prestige", które już tyle ciężkich pochłonęło ofiar.

Na froncie wschodnim przyszło do większego starcia Rossyan jedynie z wojskami tureckiemi XV. korpusu. Nad Złotą Lipą odparły one szturm rossyjski, a potem ruszyły za Rossyanami, ścigając ich aż do drugiej linii obronnej. Ów turecki korpus XV. już kilkakrotnie odznaczył się chlubnie, składając dowody świetnego męstwa i wytrwałej obrony.

W odcinku Mesticanesti nieprzyjaciel rozwinął silny ogień artyleryjski, po którym piechota dwukrotnie ruszyła do ataku — oba razy bezowocnie.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Wiedeń, 30 stycznia. Urzędowo ogłaszają dnia 30 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Na całym froncie nie zaszło nic szczególnego.

(Z włoskiego teatru wojny).

Wyprawy naszych wojsk w okolicy Gorycyi znowu były uwieńczone powodzeniem. Pod Kostanievicą oddziały pułku piechoty nr. 71 wtargnęły do stanowisk nieprzyjacielskich, pokonały kilka kompanij włoskich, zniszczyły rowy i wróciły, zabrawszy 6 oficerów i 140 żołnierzy, oraz zdobywszy 2 karabiny maszynowe. Na wschód od Vertojba oddziały c. k. pułku piechoty pospolitego ruszenia nr. 2 z podobnej wyprawy przywiodły 27 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Miejscowości nasze między jeziorem Garda a doliną Adygi także wczoraj były ostrzeliwane.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie było zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *v. Hoefer*, gen.-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Berlin, 30 stycznia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 30 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Między morzem Bałtyckiem a morzem Czarnem nie zaszło nic ważnego.

Front macedoński: W łuku Cerny i w nizinie Strumy starcia oddziałów wywiadowczych.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa bawarskiego księcia Ruprechta: Na froncie w Artois rozgrywały się utarczki oddziałów wywiadowczych. Między rzekami Ancre a Somme chwilami silna walka działowa.

Grupa niemieckiego Następcy Tronu: Wieczorne ataki Francuzów na wzgórze 304 pozostały bezowocne.

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff*.

WOJNA.

Rada stanu.

Tymczasowa Rada Stanu wysłała do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona z okazyi jego noty pokojowej następujący telegram:

„Powołana na podstawie aktu z dnia 5 listopada 1916 r., którym Monarchowie Niemiec i Austro-Węgier uroczyście zapowiedzieli powstanie Państwa Polskiego, Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego przyjęła z radością do wiadomości notę pańską, Szanowny Panie Prezydencie. Po raz pierwszy w tej wojnie głowa potężnego państwa neutralnego, a równocześnie najwyższy przedstawiciel wielkiego narodu ogłosił urzędowo, że według jego przekonania niezawisłość Państwa Polskiego jest jedynem sprawiedliwem rozwiązaniem kwestyi polskiej i nieodzownym warunkiem trwałego i sprawiedliwego pokoju. Za to mądre i szlachetne zrozumienie praw narodu polskiego Tymczasowa Rada Stanu jako pierwszy początek powstającego Państwa, składa Panu, Szanowny Panie Prezydencie w imieniu własnem i w imieniu narodu polskiego swoje najgłębsze podziękowanie i hołd".

Lubelska grupa miejska Ligi państwowości polskiej urządziła w niedzielę zgromadzenie demonstracyjne. Głównym mówcą był wydawca *Ziemi Lubelskiej*. W powziętej uchwale domaga się zgromadzenie stopniowego objęcia administratyi przez Radę Stanu i jak najszybszego utworzenia armii o ile możności na zasadzie obowiązku powszechnego służby wojskowej. Rezolucya odpiera wszelkie próby podkopania znaczenia Rady Stanu.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 30 stycznia wieczorem: Na zachodzie zwykła czynność bojowa. Na wschodzie nad rzeką Aa nowe walki, które przebiegają pomyślnie dla nas.

Nad rzeką Aa.

Biuro Wolffa donosi, że podczas ciężkich walk po obu brzegach rzeki Aa na froncie ryskim próbowali Rossyanie dnia 26 stycznia zaskoczyć Niemców wypuszczeniem chmury gazowej. Atak gazowy nastąpił wzdłuż drogi z Rygi do Mitawy. Mimo mrozu i zawiei śnieżnej, posterunki niemieckie wcześnie spostrzegły niebezpieczeństwo i zaalarmowały linię bojową. Rossyanie dwukrotnie wypuszczali chmury gazu. Artylerya rossyjska otworzyła następnie ogień bębniący i rzuciła na stanowiska niemieckie w kilku minutach przeszło 2000 granatów, wydzielających z siebie gazy. Niemcy czekali spokojnie na atak rossyjski, który się zupełnie nie udał. Rossyanie mieli krwawe straty. Po stronie niemieckiej nie było ani jednego przypadku zatrucia gazem.

Straty marynarki nieprzyjacielskiej.

Z Wiednia telegrafują: W miesiącu grudniu z. r. stracili nieprzyjaciele skutkiem kroków wojennych mocarstw centralnych, 329.000 tonn rejestrowych okrętów handlowych. Oprócz tego siły zbrojne morskie mocarstw centralnych zatopiły 65 okrętów handlowych, należących do krajów neutralnych, które wiozły kontrabandę wojenną. Od początku wojny do dnia 31 grudnia 1916 stracili nieprzyjaciele w okrętach handlowych 4,021.500 tonn.

Biuro Wolffa dowiaduje się z miarodajnego źródła, że w czasie wybuchu wojny w portach mocarstw centralnych skonfiskowano 99 statków nieprzyjacielskich o pojemności 189.000 tonn rejestrowych brutto. Angielskich statków było w tej liczbie 75.

Jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła w czasie od 18 do 25 stycznia, oprócz nieprzyjacielskiego kontrtorpedowca (o czem doniesiono urzędowo), także 17 okrętów o łącznej pojemności 18.056 tonn. Na jednym z zatopionych okrętów znajdowało się 8000 tonn zboża.

Konferencya marynarska czwórporozumienia.

Z Londynu telegrafują: Konferencyę marynarską sojuszników otworzył przemówieniem angielski prezydent ministrów przedstawiając delegatom państw, należących do sojuszu, propozycye angielskie co do ściślejszego i skuteczniejszego współdziałania flot na morzu Śródziemnem.

Z za kulis czwórporozumienia.

Z okazyi konferencyi sojuszników w Petersburgu wskazują *Tribuna* i *Corriere della Sera*, że konferencya odbywa się dla tego w Rossyi, aby Rossya nie czuła się pominiętą. Nadto zależy sojusznikom na osobistem zetknięciu się z mężami kierującymi w Rossyi, aby podnieść ducha wojennego w Rossyi i na miejscu zapoznać się ze stosunkami rossyjskimi, zwłaszcza po nowych zmianach ministeryalnych.

Jeden z czynnych generałów przemawia w *Giornale d'Italia* za najszybszem przygotowaniem wszelkiego materyału wojennego, aby można było najpóźniej w połowie maja podjąć ofenzywę czy to na Krasie, czy na Bałkanie, względnie w Galicyi, lub Alzacyi i Lotaryngii.

Konferencya partyi robotniczej w Manchesterze przyjęła rezolucyę, występującą przeciw zatrudnianiu czarnych robotników w Anglii. Przyjęto też rezolucyę, przyłączającą się do oświadczenia socyalistów francuskich przeciw wojnie gospodarczej po wojnie i domagającą się w przeciwieństwie do uchwał konferencyi gospodarczej koalicyi odbytej w Paryżu, — ogólnej swobody handlu.

Echa orędzia Wilsona.

Bawiący w Hadze wybitni parlamentarzyści perscy wysłali do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona telegram, w którym proszą, aby wywarł swój potężny wpływ w tym kierunku, aby także wobec starego narodu perskiego zastosowano uświęcone zasady, które wedle szlachetnych uczuć ludzkich prezydenta, są sprawiedliwą podwaliną trwałego pokoju światowego.

Z zamętu greckiego.

Podług informacyi *Biura Reutera* odbyła się wczoraj popołudniu w Atenach na Zapeionie ceremonia oddania honorów flagom sojuszników, w obecności posłów koalicyi, członków gabinetu greckiego i komendanta I. korpusu greckiego. Nie przyszło do zajść. Dostęp do Zapeionu był zakazany.

---

23)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

III.

Tak, czy nie.

(Ciąg dalszy).

Ten, który zjawił się w ten sposób w Machecoul, nazywał się Aureli Lambre.

Syn dawnego rządcy w zamku Compat, niedaleko Tourilles, otrzymał bardzo staranne wychowanie, gdyż właściciel Compat, który zawsze bardzo go lubił — złe języki utrzymywały, że Aureli miał pewne prawa do tego przywiązania — kazał go kształcić razem ze swoim synem domowemu profesorowi, do czternastego roku życia.

Po tym upływie czasu, stary magnat zrozumiał, że trzeba ustalić jakąś różnicę pomiędzy dziećmi: wysłał Aurelego naprzód do Orleanu, a potem do Paryża.

Po skończeniu nauk, młody Lambre wrócił do ojca i zajął się z nim razem administracyą posiadłości, nabytych za grosz oszczędzony — jak się wyrażano z drwinami.

Aureli był dość przystojny, ale znajdowały się w nim jakby dwie odrębne osobistości.

Twarz jego nerwowa, miała marsowy wyraz, rysy delikatne, choć nieco ostre, zachowanie tajemnicze, któremu towarzyszyło czasami nieprzyjemne, twarde spojrzenie, może wskutek plotek, jakie krążyły o jego urodzeniu. Ręce krótkie o palcach grubych, prawie kwadratowych, dziwny kontrast tworzyły z subtelną twarzą.

Aureli miał gęstą, czarną czuprynę i oczy barwy orzechowej. Broda, ścięta okrągło, była tej samej barwy co włosy.

W dniu, w którym go widzimy w bibliotece zamku Machecoul, ma lat trzydzieści pięć.

Jest to człowiek, który wie co robi i na którego twarzy gorzkie wspomnienia, czy też fałszywa sytuacya, którą słusznie czy niesłusznie społeczeństwo mu narzuciło, wyżłobiły cierpki wyraz goryczy.

Aureli Lambre rozgląda się w około.

Komnata, w której się znajduje, jest olbrzymia: sześć metrów wszerz i wzdłuż.

Trzy ściany gubią się pod półkami pełnemi cennych książek.

Na czwartej ścianie, okrytej makatą, zbrojownia.

Obszerny staroświecki kominek z kolumnami, obwieszony ogromnemi szczypcami i łopatkami.

Aureli wstaje.

Wewnętrzne szczegóły mu nie wystarczają: chce widzieć, jak na zewnątrz to wygląda.

Czy pokój, w którym został przyjęty, wychodzi na taras, na którym widział młodą kobietę? Czy na ogród, na dziedziniec? Czy może położony jest nad przepaścią, którą zauważył na północnej stronie?

Patrzy w okno, a potem ogląda się znowu po bibliotece.

Żadnych innych drzwi niema, tylko te, któremi wszedł do pokoju.

Czy długo każą mu czekać?

Pod wąsem, kruczo czarnym, prześlizguje się uśmiech, zarazem twardy i gorzki, ironiczny i bolesny, który on wszakże powściąga natychmiast.

Ściany są tak grube, drzwi takie masywne, że nie słyszy kroków pani de Rochefleur.

Gdy drzwi się otwierają, wstaje, postępuje krokiem naprzód, pochyla się, prostuje i patrzy na Irenę, szepcząc:

— Pani!...

Oczy ich się spotykają, badają się wzajemnie.

Panią de Rochefleur wstrząsa dreszcz od stóp do głowy.

Myślała, że jest silną, myślała, że potrafi brawować, a doznaje tak dotkliwego cierpienia, takiego rodzaju kurczów w całej istocie, że nie jest wstanie uczynić żadnego ruchu.

Duma jednak bierze w niej górę, myśl pewna podnieca, i głosem zdławionym Irena pyta:

— Czego pan chcesz tutaj?... Jak ośmieliłeś się?...

Oburza ją spojrzenie ze stali.

— Zaraz to powiem — mówi — skoro pani hrabina raczyła mnie przyjąć..

Każdy wyraz w duszę jej wnika, każda sylaba wydaje jej się gorzką ironią.

— Pozwoli mi pani usiąść — rzekł gość — podróż do pani jest nieco męcząca...

Nie odpowiedziała i Aureli Lambre wziął sobie krzesło.

— Proszę — rzekł — niech pani uczyni to samo...

— Czego pan sobie życzy? — spytała zapanowując nad różnorodnemi wrażeniami.

— Pani — rzekł siedząc — od czasu jak miałem zaszczyt panią widzieć, liczne zaszły zdarzenia... Ja podróżowałem, a pani utworzyła sobie rodzinę... Dopiero miesiąc niespełna, jak się dowiedziałem o małżeństwie pani...

Irena była trupio blada.

— Usilnie proszę, niech pani zechce usiąść; nie jest moim zamiarem długo panią zatrzymywać, ale stojąc, zawstydza mnie pani, a zaręczam, że jestem bardzo zmęczony...

Popatrzyła na niego, ale nie zrobiła żadnego ruchu i czekała. Z pewnością w tej chwili nie była ani wyzywająca, ani pogardliwa.

Myśli jej mięszały się w głowie pod jastrzębim wzrokiem, którym Aureli Lambre obrzucał ją od czasu do czasu.

On tymczasem mówił dalej:

— Równocześnie z wiadomością o małżeństwie pani powiedziano mi, że pani została matką....

Wymówił ostatnie słowa zwolna, z pragnieniem widocznem zadania jej bolu.

Osiągnął swój cel!

Irena traciła energię; wola w niej słabła.

Czując, że nogi chwieją się pod nią, obawiała się, aby nie zemdleć i usiadła na fotelu stojącym koło niej.

Chciała mówić, powiedzieć choć jedno słowo, ale głos zamierał w jej gardle.

— Z tych powodów, pozwalam sobie złożyć pani moje powinszowanie — mówił dalej z tą samą ironiczną powolnością. — Niema wątpliwości, że używa pani w całej pełni, w odosobnieniu, które sobie wybrałaś, szczęścia, jakie powinien pani dać jej małżonek...

— Panie!... — wyrzekła przez zaciśnięte zęby.

— ....i radości, którą sprawia zawsze przyjście na świat dziecka.... — dodał Marceli Lambre.

— Nędznik!.. Nikczemny!... Przychodzisz tutaj mnie łżyć!... — wyrzekła chrapliwym tonem.

Popatrzył na nią z wyrazem zdziwienia, następnie, zawsze niewzruszony, odparł:

— Pani hrabina się myli i zapewne źle zrozumiała moje słowa... Słowa wypowiedziane przezemnie, wystosowuje się zwykle do kobiet, znajdujących się w tych samych, co pani, okolicznościach....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wojna łodziami podwodnemi.

W Anglii panuje żywe zaniepokojenie z powodu niebezpieczeństwa wywołanego łodziami podwodnemi. Jedno z największych pism finansowych Ameryki, świadome z pewnością usposobienia w Londynie, wyraża zdanie, że najbliższe miesiące będą najbardziej krytyczne, jakich kiedykolwiek doświadczyła Anglia. Czy nieprzyjaciel, pytają Anglicy, będzie w stanie do tego stopnia uszkodzić naszą flotę handlową, iżbyśmy doznali z tej przyczyny przeszkody w prowadzeniu wojny, zanim sięgnąć będziemy mogli do odwetu? Podstępne niebezpieczeństwo zagraża naszym połączeniom morskim zarówno co do aprowizacyi, jak co do prowadzenia wojny. Jeśli Niemcy potrafią swemi łodziami podwodnemi zadać nam cios zabójczy, nim w dokach pobudujemy okręty do transportu środków żywności lub zanim kraj nasz zdoła sam wyprodukować dostateczną ilość żywności — w takim razie może związek, który utworzył się przeciw Cesarzowi niemieckiemu i jego sprzymierzeńcom, rozluźni się i Niemcy otrzymają pokój, który im przyzna wiele z tego, czego pragną. Gdybyśmy nawet uważali za przesadę pogróżki Niemiec, że straty nasze na morzu dojdą do wysokości pół miliona, ba miliona tonn pojemności, to jednak nie można oprzeć się przewidywaniu, że najbliższa przyszłość ułoży się dla nas w sposób krytyczny. Czy uczyniliśmy wszystko, by odwrócić niebezpieczeństwo, a jeśli nie, czy przynajmniej poznaliśmy je, jak należy? Od tego zależy przyszłość nietylko Anglii, lecz także wielu ludów.

W Anglii więc panuje przekonanie, że najbliższa przyszłość będzie przedstawiać się dla obrotu handlowego jeszcze krytyczniej, niż chwila obecna. W ciągu grudnia wedle obliczeń londyńskich zatopiono 400.000 tonn. Pierwszy lord admiralicyi, sir Edward Carson i admirał Jellicoe oświadczyli, że stanie się wszystko, aby niebezpieczeństwu złamać ostrze. Ale zgodne jest przekonanie, że straty okrętów jeszcze wzrosną i że ogólna strata w ciągu roku dojdzie do wysokości dwu, ba, nawet pięciu milionów tonn. Istnieje zamiar uzbrojenia każdego, choćby najmniejszego, parowca w sposób specyalny, dający jak najlepszą ochronę. Zuchwałemu tonowi słów Lloyda George'a i noty angielskiej do Ameryki zaprzecza dosadnie obawa, iż łodzie podwodne mogą więcej jeszcze szkody wyrządzić, niźli dotąd, i stworzyć położenie wprost krytyczne. Lloyd George występował zawsze przeciw fałszywemu optymizmowi. Obalił on Asquitha, gdyż b. premier — jego zdaniem — osądzał sprawy zbyt korzystnie i dla tego nie mógł sobie dać rady. A oto teraz sam popada w błąd podobny. Wytknął sobie cele niemożliwe do osiągnięcia, zobowiązał się do zwycięstw przerastających jego siły. Cele wojenne czwórporozumienia przykrojone będą całkowicie do życzeń panslawistów i rossyjskiej Dumy. Tymczasem car Dumę odroczył, usunął jej przyjaciół z Petersburga, a Stürmer i Protopopow, których szczególnie nienawidzą Anglicy i przyjaciele Anglików, wysuwają się na pierwsze plany. Nawet Pasicz, najchytrzejszy z chytrych, który dokładnie wie, co się w Rossyi święci, ośmiela się dawać Lloyd-George'owi naukę, że zasadę narodowościową należy stosować ogromnie ostrożnie, aby nie przeciągnąć struny i nie stworzyć sytuacyi niemożliwej. We Francyi znowu p. Fallières zwrócił się przeciw Lloyd Georgeowi, więcej nawet, postawił pod pręgierz wojenną zachłanność Anglii. Tak więc ów zuchwały ton, jakim tchnie nota czwórporozumienia, nie da się oprzeć na żadnych stosunkach faktycznych, ani na panującym wśród aliantów nastroju. „Entente" udaje, jakoby posiadała siłę, której brak jej wewnątrz.

Także w Ameryce znacznie osłabła wiara w słuszność i możliwość osiągnięcia celów wojennych Anglii. Prezydent Wilson powiedział, że w wojnie tej nie może być zwycięzców ani pokonanych. Musi zapanować pokój pomiędzy równymi; muszą być ograniczone zbrojenia tak samo na morzu, jak na lądzie. Te zasady wywołały niezadowolenie w Anglii i u państw z Anglią trzymających. Dyplomaci czwórporozumienia orzekli nawet, że ton wywodów Wilsona zabarwiony jest germanofilsko. Pisma pragnące, by Ameryka znowu stała się kolonią angielską, żywo zburczały Wilsona i uznały jego notę za obrazę wszystkich państw walczących, z wyjątkiem Niemiec i Austro-Węgier, za akt stronniczości, za zrównanie wiarołomcy z dochowującym wiernie swych zobowiązań. Z tej irytacyi widać, że także w Anglii jasno zdają sobie sprawę, że zasada pokoju między równymi nie jest identyczna z żądzą zniszczenia i zdruzgotania przeciwnika.

A więc nie brak cieni przysłaniających świetny blask czwórporozumienia. Anglia obawia się o panowanie nad morzami, Paryż jest niezadowolony. We Włoszech drżą podżegacze wojenni, by Giolitti, który mówił z królem i konferował z parlamentarystami, nie wypłynął znowu na powierzchnię. Rossya pogrążyła się w przesileniu, które wcale nie dobiega do końca i jeszcze wiele przynieść może niespodzianek.

Podbija czwórporozumienie raz jeszcze nadzieje ludów i zatrwożonych uspokaja podobnie jak w roku zeszłym, przyrzeczeniami rychłego zwycięstwa. Chyba po raz ostatni. Już bowiem pokazuje się, że także w Anglii rezerwoar ludzki nie jest bezdenny. Z powodu powołania 60.000 robotników rolnych omal nie przyszło do wybuchu jawnego konfliktu między wojskową a cywilną władzą Londynu i nawet w Indyach zaprowadzona ma być powszechna służba wojskowa, aby armia angielska posiliła się nowymi zaciągami. Ostatni cios angielskiego boksera, chyba nie przyniesie mu tryumfu.

Oto, co wszystko sprawiły te nieszczęsne łodzie podwodne!

KRONIKA.

Lwów, 31 stycznia 1917.

Kalendarz.

Czwartek (1 lutego):

Ignacego b. — Żegoty. — Makarya pr.

Wschód słońca o godzinie 6·59 rano, zachód słońca o godzinie 4·16 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 10 Cel.

— **Odznaczenia w c. i k. armii.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: kapitanowi-audytorowi Edwardowi Riedlowi w sądzie brygady w Rzeszowie; order Żelaznej Korony III klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: majorowi w stanie spoczynku Janowi Kalince w 17 batalionie piechoty pospolitego ruszenia; kapitanowi 41 pp. Antoniemu Ungerowi; kapitanowi 24 pp. Leonowi Adamičce; poległemu na placu boju rezerwowemu porucznikowi 57 pp. Wojciechowi Szaflarskiemu; kapitanowi 100 pp. Juliuszowi Mally'emu; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: kapitanowi-audytorowi Edwardowi Riedlowi w sądzie wojskowym w Lublinie.

— **Odznaczenia w c. k. obronie krajowej.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: wojskowy krzyż zasługi III klasy z dekoracyą wojenną: podpułkownikowi w stanie spoczynku Aleksandrowi Weiszowi w 32 pp. pospolitego ruszenia; rotmistrzowi dalmatyńskiej dywizyi konnych strzelców krajowych Maurycemu Knollowi w 20 pp.; porucznikowi 20 pp. Brunonowi Hinkelmannowi; poległemu na placu boju rezerwowemu podporucznikowi 22 pp. Rudolfowi Geibowi; oraz porucznikowi w ewidencyi Pawłowi Kaduli w 32 pp. pospolitego ruszenia.

— **Mianowania w c. i k. armii.** Zamianowani zostali: rezerwowymi podporucznikami sanitarnymi, rezerwowi chorążowie sanitarni: Ferdynand Wanke 15 pp., Izydor Hirsch 58 pp., Stanisław Nowicki 27 pp., Jakób Landau 77 pp., Wolf Ptyć 80 pp., Władysław Tarnecki 57 pp., Dawid Lantner i Joel Schweig 95 pp., Józef Riese 100 pp., Aloizy Hinger 1 pp., Wilhelm Bazes 100 pp., Władysław Jašek 3 pp., Zygmunt Demitrowsky i Bernard Turtel 41 pp., Aloizy Löhnert i Benedykt Frommer 1 pp., Stanisław Ostrowski 7 pp., Wojciech Patutschka 1 pp., Józef Puschmann i Dawid Goldmann 1 pp., Witold Tyczka 80 pp., Bronisław Hescheles 95 pp., Namaj Frey 9 pp., Franciszek Pobel 40 pp., Fryderyk Blaschke, Eryk Kubanek i Mieczysław Henoch 13 pp., Józef Motteches, Roman Samecki i Sergio Devescovi 24 pp., Dawid Bienenfeld i Markus Klein 58 pp., Iwo Rossowski 89 pp., Roman Bałakim 93 pp., Witold Lewandowski 100 pp., Izrael Wischnowitzer i Mojżesz Schwarz 9 pp., Berisch Kohane 95 pp., Włodzimierz Czerniawski 97 pp., Franciszek Sajdok i Salomon Mischel 100 pp., Karol Dębicki 30 pp., Kalman Moritz 41 pp., Bruno Vischer 24 pp., Edward Gimplinger 3 pp., Stanisław Laskownicki 30 pp., Stanisław Koza 100 pp., Emil Paczowski 30 pp., Ludwik Szymański 56 pp., Edward Cibel 13 pp., Ernest Sperling 55 pp., Maks Feld 15 pp., Jan Hozer 13 p., Majer Wolf Sochodoler *recte* Cirew 95 pp., Zattel Sternbach 77 pp., Szymon Schmetterling-Wiedermann 93 pp., Henryk Zimmer 41 pp., Juliusz Kahane 24 pp., Pinkas Schorr 90 pp., Henryk Brix 1 pp., Witold Dzutyński 20 pp., Wolf Aufgabel 41 pp., Karol Bałaban 55 pp., Ferdynand Barber 24 pp., Stefan Szatko 100 pp., Majer Nuchim Braun 80 pp., Maksymilian König 45 pp., Abraham Herczanyk 80 pp., Edward Ringer 56 pp., Jan Ernest Temple 24 pp., Konstanty Łotocki 13 pp., Dawid Kindler 55 pp., Bernard Ponikwer 80 pp., Wiktor Weinreb 95 pp., Józef Weitzmann 24 pp., Gustaw Renner 93 pp., Izaak Salzinger 95 pp., Włodzimierz Chomyszyn 3 pp., Eugeniusz Danhofer 13 pp., Nachem Josefsberg 3 pp., Jan Marxen 56 pp., Marceli Rothwein 24 pp., Hugo Riehs 3 pp., Henryk Burkert 13 pp., Maurycy Weissberg 80 pp., Marcin Kirschen 24 pp., Edmund Rottenberg 80 pp., Lazarz Sekler 30 pp., Izydor Weinbach 9 pp., Tadeusz Heller 13 pp., Dawid Balter i Józef Zygmunt Chrapek 80 pp., Ozyasz Gottfried 24 pp., Roman Soczyński 56 pp., Bernard Molkner 57 pp., Antoni Lorenz 13 pp., Józef Hamburg 41 pp., Józef Schreiber i Julian Scharf 55 pp., Benedykt Pošpišil 57 pp., Józef Kroupa 56 pp., Jakób Zobel 9 pp., Dawid Sassower 15 pp., Paweł Maresch 57 pp., Michał Stępień 3 oddział sanitarny, Tadeusz Olszewski 13 pp. i Eugeniusz Felix 80 pp.

— **Odznaczenia w c. k. obronie krajowej.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną: kapitanowi 18 pp. Janowi Hautowi; rezerwowemu podporucznikowi 35 pp. Arnoldowi Rosenfeldowi; podporucznikowi 22 pp. Engelmundowi Kubemu; rotmistrzowi 1 p. ułanów Norbertowi Pankowi; rezerwowemu porucznikowi 35 pp. Ferdynandowi Plachy'emu; rezerwowemu podporucznikowi 22 pp. Antoniemu Chraszczowi; podporucznikowi pospolitego ruszenia Feliksowi Michalikowi w 32 pp. pospolitego ruszenia; porucznikowi 3 p. ułanów Maksymilianowi Kasperowi; rezerwowemu podporucznikowi 20 pp. Józefowi Stopce; duchowny krzyż zasługi II. klasy na biało-czerwonej wstędze: gr. kat. kapelanowi na czas wojny ks. Bazylemu Łabie w 36 pp.; polecić, aby wyrażono po raz drugi ponownie Najwyższe pochwalne uznanie: rezerwowemu porucznikowi 1 p. ułanów Karolowi Hofbauerowi w komendzie jednej z brygad piechoty obr. kraj.; rezerwowemu porucznikowi 19 pp. Janowi Rogoszewskiemu; rezerwowemu podporucznikowi 20 pp. Rudolfowi Modelhartowi; porucznikowi w ewidencyi Mieczysławowi Stefce w 11 pp. posp. ruszenia; porucznikowi pospolitego ruszenia Rudolfowi Pohlowi w 19 pp.

— **Generalny konsul niemiecki** p. Heinze prosi nas o wyrażenie na tej drodze serdecznego podziękowania wszystkim panom i paniom, którzy z okazyi rocznicy urodzin Jego Ces. Mości Cesarza Wilhelma wyrazili życzenia i tak licznie wzięli udział w przyjęciu w domu p. generalnego konsula.

— **Przedłużenie urlopów dla żołnierzy.** Ministerstwo wojny — jak donoszą z Wiednia — zarządziło rozporządzeniem oddz. X, 3833, ex 1917, aby wszyscy żołnierze, którzy otrzymali urlop do Węgier w myśl rozporządzenia Ministerstwa wojny oddz. X, 210.500, ex 1916, a którzy według postanowień powyższego rozporządzenia mieliby dnia 1 lutego 1917 zgłosić się z powrotem do służby, otrzymali przedłużenie udzielonego im przez komendy uzupełniające, zakłady i t. p. urlopy aż do dnia 15 lutego 1917 r. Żołnierze, którzy ewentualnie się zgłoszą, mogą otrzymać urlop ponowny aż do dnia 15 lutego 1917.

— **Powrót dr. Tadeusza Rutowskiego.** Od Komitetu Rutowskiego otrzymaliśmy następujący komunikat:

W porozumieniu z komendą straży obywatelskiej M. S. O. wydajemy następujący rozkaz: Straż obywatelska M. S. O. stawi się w dniach uroczystości przyjęcia prezydenta dr. Tadeusza Rutowskiego pod wodzą swoich komendantów dzielnicowych we czwartek, dnia 1 lutego b. r., o godzinie 1 po południu:

Dzielnicy II. i VI. komend.: O. Latkowski, Z. Kiełb, zastępca K. Wejda. Plac przed dworcem kolei, ul. Kolejowa i górna część ulicy Grodeckiej.

Dzielnicy III. komend. J. Toczyski, zastępca J. Kassaraba. Dolna część ul. Grodeckiej, ul. Zygmuntowska, ul. Mickiewicza, ul. Marszałkowska, ul. Trzeciego Maja.

Dzielnicy V. komend. E. Philip, zastępca T. Kubin. Ul. Jagiellońska, Karola Ludwika, plac Teatru miejskiego, ul. Skarbkowska, ul. Rutowskiego do placu Katedralnego.

Dzielnicy I. i IV. komend. K. Moskwiński, J. Popowczak, F. Tyc. Od placu Kapitulnego, ul. Rutowskiego, plac Maryacki, ul. Kopernika, ul. Ossolińskich.

Dnia 2 lutego, w piątek, o godzinie pół do 10 rano:

Dzielnicy II. i VI. ul. Ossolińskich i górna część ul. Kopernika ku miastu.

Dzielnicy III. dolna część ul. Kopernika, plac Maryacki, ul. Rutowskiego.

Dzielnicy I. i IV. plac Kapitulny, wylot ul. Halickiej.

Dzielnicy V. Rynek, plac przed Ratuszem.

Za komendę:

F. Ohly. *M. Harasimowicz.*

Legitymacye będące wstępem na piątkową uroczystość powitania prezydenta Rutowskiego w sali obrad Rady miejskiej będą wydawane tylko w środę od godz. 10—12 i od 4—6 w ratuszu I. piętro drzwi nr. 51.

Członkowie b. Rady miejskiej, komitetowi, oraz wszystkie zgłoszone delegacye zechcą przeto osobiście, lub przez pisemnie upoważnioną osobę w środę legitymacye podjąć.

Wstęp do ratusza w dniu uroczystości będzie dozwolony tylko za okazaniem legitymacyi.

— **Dyrekcya policyi** ogłasza: Celem ułatwienia publiczności otrzymywania adresów drogą pocztową, szczególnie sferom kupieckim, tak miejscowym jak i zamiejscowym, zaprowadziła dyrekcya policyi we Lwowie odpowiednie podwójne kartki korespondencyjne adresowe w językach polskim, ruskim i niemieckim, które są do nabycia w biurze meldunkowem dyrekcyi policyi w cenie 20 hal. za sztukę. Można je też nabywać w opaskach po 100 sztuk za poprzedniem nadesłaniem kwoty 20 koron.

— **Muzeum Przemysłowe Miejskie.** W piątek 2 lutego, prof. dr. Jan Sas Zubrzycki wygłosi wykład illustrowany świetlnymi obrazami p. t. „Wilno. Część pierwsza: „Zabytki sztuki kościelnej". Początek o godzinie 5, wstęp 20 halerzy.

Dalszy ciąg wykładu obejmujący zabytki sztuki świeckiej, odbędzie się w najbliższą niedzielę.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** W czwartek, 1 lutego od 7 do 8 prof. dr. Konstanty Zakrzewski: „Rozpraszanie energii". Wykład III. Instytut fizyczny, Długosza 8, w podwórzu. Wstęp 20 hal.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Jutro we czwartek od godz. 7—8 prof. dr. Konstanty Zakrzewski: „Rozpraszanie energii". Wykład III. Instytut fizyczny, Długosza 8, w podwórzu.

W piątek, 2 lutego, od godz. 5—6 dr. Ignacy Weinfeld: „Finanse państwowe a wojna". Wykład I. Treść: Przygotowania do wojny w dziedzinie skarbowej. Ile kosztowały dawne wojny, a ile obecna. Pokrywanie kosztów w ciągu wojny. — Instytut chemiczny ul. Długosza 6. — Wstęp 20 hal.

— **Z Towarzystwa historycznego.** W sobotę, 3 lutego b. m., o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie członków Tow. historycznego w sali posiedzeń wydziału lekarskiego na Uniwersytecie. Na porządku dziennym odczyt prof. dr. Oswalda Balzera p. t. „Sprawa uwiezienia insygniów koronnych polskich przez króla Ludwika do Węgier".

— **Kurs narciarski** dla uczniów szkół średnich urządza Towarzystwo zabaw ruchowych dnia 1 i 2 lutego pod kierownictwem prof. Jakóba. Punkt zborny we czwartek, dnia 1 lutego, o godzinie 9 rano przy zbiegu ulicy św. Piotra i Pawła.

† **Wiktor Grzesicki.** Z Lublina donoszą: Wczoraj po południu odbyło się przewiezienie zwłok generał-majora Grzesickiego na dworzec kolejowy. W kondukcie pogrzebowym wziął udział batalion pułku piechoty, oddział pułku ułanów, oddział polskiego korpusu posiłkowego, wszyscy oficerowie i urzędnicy garnizonu. Zwłoki złożone były w kościele garnizonowym. Koło katafalku złożono wiele wieńców, między innymi od generalnej gubernii w Warszawie, od przedstawiciela naczelnej komendy w Warszawie, od niemieckiego reprezentanta w Lublinie. Wiele wieńców nadesłały Legiony, a szczególnie pułk piechoty Legionów, którym swego czasu dowodził zmarły na froncie jako brygadyer. O godz. 2 przybyli generał-major Lustig w zastępstwie generał gubernatora, szef sztabu generalnego Hausner, szef krajowego komisaryatu cywilnego Madeyski, przedstawiciel generalnej gubernii warszawskiej major sztabu generalnego von Wulffen, członkowie przedstawicielstwa niemieckiego w Lublinie, przedstawiciel Ministerstwa spraw zagranicznych, przedstawiciel Ministerstwa rolnictwa, oraz wszyscy oficerowie sztabu generalnego. Do przybyłych przyłączyli się przed kościołem wyżsi oficerowie i urzędnicy. Przybyłych wprowadził do kościoła superior polowy ks. Czyżewski. Tu zebrali się już członkowie rodziny zmarłego. Po uroczystem pokropieniu zwłok umieszczono trumnę na rydwanie żałobnym. Pochód żałobny poprzedzany przez kapelę, udał się wśród bardzo licznych tłumów publiczności na dworzec kolejowy. Po pokropieniu ponownem na dworcu, oddał batalion piechoty salwę.

Zwłoki przybędą dnia 4 lutego do Wiednia, gdzie w kaplicy szpitala garnizonowego nastąpi uroczyste pokropienie zwłok, które następnie spoczną na cmentarzu centralnym.

Dzienniki lubelskie poświęcają ś. p. zmarłemu zastępcy generał gubernatora w Lublinie Wiktorowi Grzesickiemu pełne czci wspomnienia i podkreślają jego zasłużoną działalność w Legionach, tak organizacyjną, jak i w charakterze dowódcy na froncie Szereg krwawych bitew stoczonych przez Legiony polskie pozostanie trwale związany z jego nazwiskiem, a zwłaszcza brawurowy atak grupy stojącej pod jego rozkazami, wykonany na Kołki, którego wspomnienie napełniało zmarłego dumą. Dzienniki podnoszą dalej zasługi zmarłego na polu wyposażenia funduszu na zaopatrzenie wdów i sierót po poległych Legionistach. Także o działalności ś. p. Grzesickiego w Lublinie wspomina prasa. Powołano go do Lublina z frontu. Jako współpracownik generał-gubernatora cieszył się zmarły ogólnem poważaniem i sym-

patyą zarówno w kołach oficyalnych generalnej gubernii, jak wśród ludności.

— **Zmarła:** we Lwowie, Walerya z Konopackich Czarniakowska, wdowa po właścicielu dóbr, w 69 r. życia.

— **Krakowska Izba handlowa i przemysłowa** odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie od czasu wojny. Przewodniczył wiceprezes p. Tadeusz Epstein. Obecny był komisarz rządowy Wiceprezydent Namiestnictwa dr. Fedorowicz. Przewodniczący uczcił pamięć zmarłego Monarchy. Izba wysłuchała wspomnienia żałobnego stojąc. Następnie złożył przewodniczący hołd Cesarzowi Karolowi i wzniósł okrzyk, który zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Przewodniczący złożył z kolei wyczerpujące sprawozdanie o działalności prezydyum w czasie wojny. Inni referenci złożyli sprawozdania ze specyalnych działów czynności. Uchwalono budżet na r. 1917. Członek Izby Henryk Szarski uczynił wniosek o zwołanie ankiety, któraby się zastanowiła nad organizacyą handlu po wojnie. Wnioskodawca zaznaczył, że uważa za wskazaną zasadę wolnego handlu bez Centrali handlowych.

— **Wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa** zwraca uwagę, że ruch pocztowy, dozwolony dotychczas wyłącznie do generał-gubernii warszawskiej, z dniem 1 lutego b. r. będzie dopuszczony z całym obszarem naczelnej komendy na wschodzie. Dopuszczone będą listy otwarte także rekomendowane, jednakże pisane wyłącznie w językach niemieckim i węgierskim, oraz przekazy pocztowe do 500 marek. Porto takie jak do Niemiec. Przepiesy cenzuralne jak dla korespondencyi z zagranicą neutralną. Listów nie będzie się doręczać, dla tego konieczne jest podanie ostatniej miescowości pocztowej, gdzie adresat może sobie przesyłkę odebrać. Spis otwartych urzędów pocztowych można przeglądać w urzędach pocztowych

Tasama Izba handlowa i przemysłowa zwraca dalej uwagę, że obecnie prośby o pozwolenie na wywóz do obszaru okupacyjnego austro-węgierskiego w Polsce i na odwrót, oraz dotyczące certyfikaty na wywóz muszą być zaopatrzone stemplem obszaru okupacyjnego za 2 kor. 95 hal.

— **Do szpitala powszechnego** przywieziono wczoraj Aleksandra Wolana, 18 letniego syna gospodarza z Lipowca, pow. cieszanowskiego, który wybrał się ze strzelbą na polowanie. Widocznie jednak Wolan nie umiał się obchodzić ze strzelbą i postrzelił się w prawe ramię.

— **Zbiegł** z Kamionki strumiłowej Stefan Bator, 15-letni uczeń gimnazyalny. Matka jego Olga podaje, że zbiegły ubrany był w mundur gimnazyalny.

— **82 sztuk bułek białych** zakwestyonowała dzisiaj przed południem policya w sklepie Leopoldyny Gulewiczowej przy nlicy Akademickiej l. 14. Bułki, które sprzedawano po cenie 14 hal. za sztukę, odesłała policya do zarządu szpitala św. Zofii, gdzie będą rozdane chorym dzieciom.

— **Uwięzienie mordercy.** Dzienniki praskie donoszą, że w Žižkowie uwięziono 33 letniego Gustawa Poldera pod zarzutem, że zamordował w Austryi Górnej młynarza Alberta Dithana i jego żonę i zrabował 400.000 kor.

— **Zaczadzenie.** W jednej z realności przy ul. Nowej, w Zamarstynowie, zaczadzieli wczoraj wskutek zbyt wczesnego zamknięcia zasnwy u pieca Sara Rothowa, dwie jej córki Wanda i Jetta, oraz wychowanek Rothowej, 17 letni Aron Stein. Steina znaleziono już bez życia, Rothową zaś i jej córki w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego.

— **Włamanie do magazynu zakładu aprowizacyjnego.** Do magazynów aprowizacyjnych, mieszczących się w młynie Thema przy ul. Janowskiej, dostali się wczoraj w nocy złodzieje, którzy zabrali 75 kg. cukru w kostkach i 16 głów cukru, oraz dwa bale mąki. Śledząc kierunek ucieczki włamywaczy ze zdobyczą, stwierdzono, że sprawcy kradzieży wynieśli artykuły bramą od strony ul. Janowskiej.

— **Znaczna kradzież.** Do mieszkania kupca Maksa Glanza przy ul. Szeptyckich l. 23 włamali się wczoraj niewyśledzeni sprawcy, którzy skradli bieliznę, garderobę i srebro stołowe, ogólnej wartości 3000 K. Policya prowadzi dochodzenia.

— **Kradzież worków.** Tak bardzo poszukiwane i drogie obecnie worki, stały się celem wyprawy złodziei do konsumu kolejowego przy ul. Krasickich. Skradzion około 200 sztuk worków, których przeciętna cena za sztukę wynosi około 5 kor. Ogólna wartość skradzionych worków wynosi 1000 kor.

— **Przedwczorajsze trzęsienie ziemi,** które zauważono także w Lublanie, dało się bardzo silnie odczuć w Munkelsdorf, położonem nad Sawą, w powiecie politycznym Gurkfeld. We wsi tej, liczącej 250 mieszkańców, nie pozostał ani jeden dom nieuszkodzony. Kilka domów zawaliło się, 28 budynków mieszkalnych i zabudowań gospodarskich jest ciężko uszkodzonych. Z reszty domów prawie każdy ucierpiał, gdyż wszędzie bądź to popękały ściany, bądź to pospadały kominy. Ludność uciekała w panice, ratując przedewszystkiem bydło. Waląca się ściana pogrzebała dwóch młodzieńców. Dzięki akcyi ratunkowej żandarmów zdołano zasypanych wydobyć z pod gruzów. Na prośbę prezydenta kraju Attemsa wojskowość wysłała na miejsce katastrofy namioty, koce i kuchnie polowe.

W miejscowości Rann — jak donoszą z Gracu — przedwczorajsze trzęsienie ziemi uszkodziło większą część domów tak, że nie nadają się one do zamieszkania. Ludność obozuje w namiotach i barakach. Wieża kościelna uszkodzona, silnie uszkodzony jest również budynek starostwa. Zginęła jedna osoba.

Obserwatoryum marynarki w Tryeście podaje do wiadomości, że po trzęsieniu ziemi, o którem przedwczoraj doniesiono, zauważono jeszcze dwa silniejsze trzęsienia wczoraj w nocy. Ognisko tych wstrząśnień oddalone było o 8500 km.

Urząd hydrograficzny w Poli donosi, że po dalszych dwóch trzęsieniach ziemi seismografy zanotowały o godz. 5·57 min. 19 sek. rano początek nader silnego trzęsienia ziemi w oddali. Silne falowanie ziemi trwało 21 minut. Największe wychylenie wynosiło 15 t. j. odpowiadało rzeczywistemu poruszeniu się ziemi w Poli o 0·7 mm. Odległość zjawiska (prawdopodobnie we wschodniej Azyi) wynosi 8600 klm.

Również aparaty seismograficzne w Lublanie zanotowały wczoraj katastrofalne oddalone trzęsienie ziemi, ktorego ognisko znajduje się w odległości około 8000 klm. Początek trzęsienia godz. 3·56, największa intenzywność trzęsienia 6·2 mm. Koniec około godz. 7 rano. Chwiejność gruutu trwa dalej.

Kronika zagraniczna.

* Olbrzymie oszustwo. *Berl. Tageblatt* donosi: Berlińska policya kryminalna wykryła olbrzymie oszustwo, przypominające słynną swego czasu sprawę pani Humbert w Paryżu.

Obrotna wdowa, Marta Kupfer, rodem z Lipska, przybywszy po wybuchu wojny do Berlina, założyła w gmachu giełdy przedsiębiorstwo różnych artykułów, obliczonych na sprzedaż hurtowną, jak torebki do kart chlebowych i t. p. Choć interes ten rozwijał się bardzo dobrze, niemniej osiągane dochody nie wystarczały Kupferowej, przywykłej za życia ojca i męża do zbytku; postanowiła przeto rozpocząć działalność na wielką skalę. Spekulacya artykułami spożywczymi przedstawiała najwdzięczniejsze pole w tym kierunku. Na początku więc roku 1915 założyła w obszernym lokalu, wynajętym na Bülowstrasse, wielki kantor importowy artykułów spożywczych pod firmą córki swej, Gertrudy. Dla puszczenia jednak w ruch tego przedsiębiorstwa, zapisanego w rejestrze firm handlowych dnia 16 marca 1915, potrzeba było kapitałów. Sprowadziwszy więc do Berlina córkę, zwabia przy jej pomocy starszych, zamożnych kapitalistów do urządzonego wytwornie prywatnego mieszkania swego przy Kaiserdamm, gdzie ugaszczając ich wspaniale, zdołała skłonić wielu, na mocy sfałszowanego przez nią aktu notaryalnego, do udziału w interesie importowym. Niebawem składy na Bülowstrasse zapełniły się czekoladą, kakao, mlekiem skondesowanem, solą, wędlinami i t. d. Wszystkie te towary, napływające w ogromnych ilościach, szybko przechodziły do rąk innych spekulantów, a Kupferowa wypłacała jak najregularniej udziałowcom nie tylko procenty, ale i dywidendy, dochodzące czasem do 20 prc. włożonego kapitału.

Liczba chętnych do ulokowania kapitałów zwiększała się z dniem każdym. Równolegle jednak zwiększały się wydatki Kupferowej, wiodącej życie wprost szalone, wydającej garściami pieniądze. Kres oszukańczym manipulacyom położyła dopiero podejrzliwość jednego z udziałowców, który nie mogąc odebrać z nieznanego jeszcze powodu większego udziału — Kupferowa bowiem zwracała dotychczas na każde żądanie udziały wniesione — udał się z zażaleniem do policyi. Okazało się, że udziały, procenty i dywidendy wypłacano z nowych udziałów, cisnących się do rąk p. wdowy. Po sprawdzenin ksiąg „interesu importowego“ okazało się, że klienci ponoszą stratę na ogromną sumę 2,750.000 marek.

Sprawczynię oszustwa, matkę i słynącą z piękności córkę aresztowano. Sprowadzona policya dokonała rewizyi w domu i składach i opieczętowała wszystkie księgi. Dotąd ustalono, iż p. Kupferowa posiadała w wielu bankach giroconto na 630.000 mk. W domu Kupferowej przy ulicy Kaiserdamm 14 znaleziono 450.000 mk. w gotówce. Osobisty udział p. Kupfer w przedsiębiorstwie wynosił 630.000 mk. Zkąd pieniądze pochodzą, dotychczas nieustalono, osobistych bowiem kapitałów nie posiadała; w Berlinie po przyjeździe z Lipska pożyczyła od swych przyjaciół 400 mk., z czem rozpoczęła interes. Zaufanie w świecie handlowym posiadała olbrzymie. Wielu kupców z Wiednia, Berlina i innych miast oddawało jej swe kapitały do dyspozycyi. Już w trakcie rewizyi zjawiła się pewna dama, która chciała złożyć p. K. 300.000 mk.

* Zamarznięcie kanałów wodnych w pobliżu Paryża. Dzienniki lugduńskie donoszą, że wszystkie kanały wodne w pobliżu Paryża zamarzły. Na Sekwanie ustała wszelka żegluga, a więc także i dowóz węgla do Paryża na tej drodze.

Notatki literacko-artystyczne.

Z muzyki. Przyjazd Henryka Melcera, jednego z najwybitniejszych kompozytorów i pianistów polskich, jest zawsze sensacyjnym wypadkiem w życiu muzycznem naszego miasta. Poniedziałkowy koncert na dochód galic. Czerwonego Krzyża musiał więc wypaść doskonale; doborowa publiczność zapełniła szczelnie wszystkie miejsca w sali Tow. muzycznego. Z wyjątkiem fug Melcera (Des-dur i Es-moll) program nie wykazywał utworów nam nieznanych, lecz to nie zmniejsza jego siły atrakcyjnej, wszak najbardziej interesującą — jakby nowością — jest każdorazowo gra tego wielkiego artysty, wnosząca interpretacyę wierną duchowi każdej kompozycyi, a jednak oryginalnie — samodzielną, bo czerpaną z chwilowego natchnienia i pełną rozmachu o sile zaiste żywiołowej. Techniczna strona w grze Melcera dobiegła — zdaje się — do swego zenitu, że tylko wspomnę o mistrzowskiem wykonaniu etiud Chopina, szczególnie tercyowej Gis-moll i C-moll, wymagającej gigantycznej siły (z opusu 25), lub z olśniewającym efektem odegranej „Campanelli“ Liszta. Lecz tu nie chodzi o ocenę techniki, choćby imponującej i najbardziej wirtuozowskiej, tylko o to, co duch artysty z niej stworzyć potrafi. Jego wspaniałem dziełem była interpretacya sonaty C-moll Beethovena (op. 111) nie tyle mało znanej, co przystępnej przeważnie dla jednostek o głębszej muzykalności. Znakomitemu pianiście udało się utrzymać wysoki nastrój tego utworu — koturnową powagą zmieszaną z najwznioślejszą poezyą — bez najmniejszego, choćby chwilowego zachwiania. I tylko z takiej gry, przejrzystej, natchnionej a zrozumiałej wyłonić się może plastycznie całe piękno tego genialnego dzieła. Beethovenowską sonatę poprzedziły fugi Melcera. Piękniejszą z nich jest druga z rzędu (w tonacyi Es-moll), a mistrzowstwo gry tkwiło w wydobywaniu dźwiękowych efektów, by fuga mogła być czemś więcej jak okazem zestawienia głosów na zasadach kontrapunktu, nie wykluczającego częstokroć suchości i bezbarwności kompozycyi.

Mało u nas grywany Brahms również znalazł miejsce w onegdajszym programie i odniósł swój sukces kompozytorski przedewszystkiem w rapsodyi drugiej (G-moll). Musiałbym zresztą napisać broszurkę — a nie sprawozdanie — by omówić należycie zajmujące szczegóły interpretacyj onegdajszych. Zmuszając się do zwięzłości, wspomnę jeszcze o cyklu chopinowskim, stawiając na czele — jako koronę sztuki wykonawczej — balladę F-moll. Tuż obok niej wymienić poloneza As-dur nie byłoby wskazanem, zważywszy, że zbyt szybkie „tempo“ gry uszczupliło nieco wrażenie odniesione z brawury tego wykonania. Iskrę entuzyazmu rozżarzyły w audytoryum — jeżeli szczerość ma przemawiać — dopiero transkrypcye Melcera i utwory chopinowskie. Zestawiając te wyrazy w jedno zdanie, chcę podkreślić wysoką wartość parafraz koncertanta na tematy Moniuszki. „Kozak“, „Pieśń wieczorna“, Wiosna“ i „Prząśniczka“, to prawdziwe perły w polskiej literaturze muzycznej. Co za bogactwo najróżnorodniejszych pomysłów harmonizacyi, jaki przepych kolorytu i jak obfity zbiór efektów fortepianowych. Wszelkie waryanty tak dziwnie zgadzają się z charakterem i nastrojem piosnek moniuszkowskich, a tak nadzwyczajnie podnoszą piękno tematu, że — gdy chodzi o poznanie tych dzieł i dziełek przy fortepianie — niepodobna dziś już mówić o Moniuszce, nie wspominając o opracowaniu Melcera. Zbytecznem byłoby dodać, że autor tych prześlicznych transkrypcyj nie tylko jest idealnym ich wykonawcą, lecz niemal jedynym. Słusznie więc potęgował się zachwyt słuchaczów w miarę, jak znakomity pianista dorzucał piosnkę po piosence. Nie było końca oklaskom wymuszającym dodatki nadprogramowe. Śmiało rzec można: sukces koncertowy — jak dotąd — największy w bieżącym sezonie.

Fr. Neuhauser.

Edward Ligocki. „Laguna morta“. Powieść współczesna. Nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie „Bluszczu“. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

(z. s.) Autor powyżej wymienionej powieści opatrzył ją komentarzem wstępnym, uprzedzającym poniekąd spostrzeżenia i uwagi recenzentów, oraz zawiadamiającym, że ogólnym tytułem „Laguna morta“ obejmie szereg powieści współczesnych o arystokratycznym rodzie Kamienieckich, wyrosłym na wschodnich kresach polskiego państwa i chlubnie zapisanych w dziejach narodu. Powieści te budową swoją stworzyć mają cykl architektoniczny w rodzaju „Komedyi ludzkiej“ Balzaca, którego wpływ na własną twórczość, autor książki z naciskiem podkreśla. Wpływu tego jednak — a przynajmniej zbyt wybitnej jego siły — czytelnik nie spostrzega ani w sposobie charakteryzowania postaci, zbliżonym raczej przy odtwarzaniu tajemniczych głębin duszy i atawizmu do obserwacyjnych badań Zoli w „Historyi rodziny Rougon-Macquartów“, ani zwłaszcza w ujęciu stylistycznem treści niezawodnie mniej pracowitem a jaśniejszem i pożyteczniejszem niż u wielkiego romansopisarza francuskiego. Styl Edwarda Ligockiego, może nie zawsze poprawny, zawsze jednak barwny, przypomina niekiedy jaskrawość romantyczną Wiktora Hugo, niekiedy zaś mglistą frazeologię symbolistów naszych, francuskich i belgijskich. Rozbija on całe swe opowiadanie na krótkie, pisane prozą rozdziały, przeplatając je rozdziałami, kreślonemi wierszem, na których stary pesymizm Leopardiego i nowoczesny symbolizm wycisnęły wyraźne piętna. Wszystko to jednakże nie zaćmiewa pewnej oryginalności, wybijającej się często z pod obciążających ją obcych wpływów. Powieść, składająca się z czterech prawie zupełnie odrębnych części — w pierwszej, trzeciej i czwartej, świadczy nieraz wymownie o indywidualnym talencie autora, rozkwitającym następnie już niemal pełnią artystycznej krasy w najnowszej powieści Edwarda Ligockiego, zatytułowanej „Sambra i Moza“, pisanej i ogłoszonej po wybuchu wojny, a szeroko i pochlebnie omówionej niedawno w odcinku *Gazety Lwowskiej*. „Laguna morta“, chociaż posiada mniej dodatnich walorów literackich, jest jednakże bogatą w blaski, zapowiadające zalety kunsztu pisarskiego i pogłębienie obserwacyi, jakiemi młody autor w drugim swym utworze podbił krytyków i czytelników.

Mikołaj Mazanowski. „Szkice“. Nakład W. L. Anczyca i Sp. Skład główny w księgarni G. Gebethnera w Krakowie.

(z. s.) Szkice, wypełniające tom powyższy, wyróżniają się przedewszystkiem wytwornem ujęciem treści w formę artystycznej noweli. Nadto każdy z nich dyszy rozumną tendencyą, której znaczenie pedagogiczne najwłaściwiej ocenić zdołają nauczyciele szkół średnich, chociaż przeciętny nawet czytelnik-Polak odczuje niezawodnie jej doniosłość sercem własnem. To odczucie, połączone ze zrozumieniem, okaże się najgłębszem i najsilniej wzruszającem przy czytaniu szkicu, zatytułowanego „Strajk“, w nim bowiem utalentowany autor przedstawił wiernie zgubne, rozkładowe wpływy, jakie wywierały gimnazya rossyjskie na słabsze, niedość odporne dusze młodzieży polskiej, jak tępiły w nich miłość Ojczyzny, godność osobistą i kulturę rodzimą, tworząc z obałamuconych znikczemniałych neurasteników, nietylko w społeczeństwie naszem nieużytecznych lub szerzących szkodę, lecz i sobie samym wstrętnych i nieszczęśliwych.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek o godz. 7 wiecz. „Urszula“, operetka w 3 aktach H. Dostala. — W piątek o godz. 3 po południu „Palestrant“, operetka w 4 aktach Millöckera. — W piątek o godz 7 wieczorem „Lakme“, opera w 3 aktach Leona Delibes'a. — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Ksiądz Marek“, pcemat dramatyczny w 5 odsłonach Juliusza Słowackiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta, muzyka Franciszka Schuberta. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla, z Ignacym Mannem i Stefanią Marynowiczówną w partyach Tonia i Neddy, oraz „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Fredry. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Generał huzarów“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem (wznowienie) „Małżeństwo Loli“, trzy akty wesołej komedyi Henryka Zbierzchowskiego. — W wtorek o godzinie 7 wieczorem „Lakme“, opera 3 aktach Leona Delibes'a. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Rigoletto“, opera w 3 aktach z prologiem Verdiego. Występ Ady Sari-Sayerównej i Fr. Bedlewicza.

Dr. Tadeusz Rutowski a zbiory miejskie.

Stosunkowo do niedawna jeszcze Lwów nie posiadał zbiorów dzieł sztuki. Jeśli dziś przegląda się sale Galeryi Narodowej miasta Lwowa i inne gmachy mieszczące świetne okazy polskiej i zagranicznej sztuki plastycznej, nie można mimo woli wyjść z podziwu, że w tak krótkim czasie dokonano tak olbrzymiej na tem polu pracy, że zgromadzono na chlubę miasta dzieła, świadczące o kulturze Lwowa, że mamy się czemś poszczycić przed obcymi, że ten Lwów, mający świetne tradycye rycerskie jako niezłomna baszta kresowa, dbał i dba o polską sztukę, która właśnie tu, u nas, ma podwójne znaczenie: krzewi cześć i zamiłowanie do niej i daje

Wymowne niezatarte świadectwo polskości stolicy.

Wielka, prawdziwa, szczera narodowa sztuka — powiada Veron — jest jedną z drogocennych kolumn gmachu danego narodu. Jest też ona wykładnikiem duszy i kultury i wyciska indywidualne piętno odrębności narodowej tak w poezyi jak w muzyce, jak wreszcie w najbardziej może przystępnej, widocznej i trwałej sztuce plastycznej: w architekturze, rzeźbie, malarstwie i zdobnictwie. Dlatego też każde większe miasto troszczy się pilnie o swe zbiory, zabiega o ich nabycie, tworzy galerye, które zwłaszcza dla szerokich mas zwiedzających mają znaczenie dydaktyczne, wyrabiają ich smak i konieczne w życiu poczucie piękna.

Lwów, rzucony na rubieże wschodnie, zajęty ciągłemi walkami, nie miał dawniej sposobności i czasu na gromadzenie dzieł sztuki, które ustawicznie były narażane na grabież. Jakkolwiek sztuka lwowska we wszystkich swych gałęziach stała wysoko, a miasto było siedliskiem nieraz wybitnych artystów, dzieła ich rozproszyły się po świecie. I kiedy już nastały spokojniejsze czasy, kiedy wokół powstawały prywatne zbiory, stosunki ciągle tak się składały, że na stworzenie specyalnego przybytku tej sztuce, nie było sposobności, nie było tego kogoś, ktoby upomniał się o nią w imię dobrze zrozumianego poczucia kulturalno-obywatelskiego.

Tego nadzwyczaj trudnego zadania podjął się Rutowski i cała jego dla przyszłości miasta i naszej kultury działalność na tem polu nie będzie nigdy zapomniana, tem więcej, iż dzisiejsze zbiory miejskie powstały z... niczego! Jedynie tylko jemu zawdzięczamy, iż dziś o tym Lwowie, poza jego malowniczością położenia i pamiątkami, obcy, których teraz jest mnóstwo, mają tyle do powiedzenia, nie mogąc wyjść często z podziwu, iż jest poza Krakowem miasto w Galicyi, posiadające dzieła sztuki obcej, a przedewszystkiem przepyszny zbiór dzieł sztuki polskiej, którą tu często po raz pierwszy poznają, nie mając sposobności pobytu w Krakowie lub Warszawie.

Szczęśliwem istotnie zrządzeniem losów było, iż w prezydyum miasta zasiadł Rutowski. Nikt nie był bardziej powołany do stworzenia zbiorów, jak właśnie on.

Gruntownie wykształcony, po skończeniu studyów uniwersyteckich na wydziałach filozoficznym i prawniczym, udał się celem poratowania zdrowia w podróż na Wschód, a potem do Włoch, gdzie z zapałem oddał się umiłowanej od wczesnej młodości pracy nad sztuką. W galeryach, zbiorach prywatnych, kościołach, klasztorach, pałacach i zamkach, sumiennie, pilnie [illegible] i studyował architekturę, rzeźbę i malarstwo, a dopomagały mu w tem wyrobiony smak i wrodzona kultura. Prace te kontynuował potem ustawicznie we Francyi, Anglii, Niemczech, gdzie dokładnie poznał się z urządzeniami galeryj. Już wtedy może śnił o stworzeniu obok Krakowa narodowych zbiorów. Jakie wiadomości posiada czcigodny prezydent z zakresu historyi sztuki, a sztuki polskiej specyalnie, mimo, iż nie jest niby „fachowcem“, w utartem tego słowa znaczeniu, wiedzą ci, którzy w sprawach tych z nim mówili. Często po prostu dziw brał, zkąd on to wszystko wie i umie, a imponowała przy tem nadzwyczajna pamięć; potrafił na poczekaniu przytoczyć długi szereg nazwisk, dat, wpływów, miejsc umieszczenia obrazów i rzeźb, źródeł zkąd pochodzą i gdzie się ostatnio znajdują, a zawsze przytem dodawał świetne swe własne uwagi, jak prawdziwy, głęboki znawca i artysta. Bo artystą w głębi swej pięknej, kryształowej duszy jest Rutowski i ma też wszystkie cechy artysty: prócz smaku i intuicyi, ową beztroskę, pogodę i przemiłą, salonowo-pracownianą „lekkomyślność“ artysty-poety mierzącego czyny na zamiary. Gdyby twórca miejskiej Galeryi był się namyślał, długo decydował, rozważał i przestraszał się trudnościami, a nie rozstrzygał kwestyi „na gorąco“, samorzutnie, nie oglądając się często, jeśli szło o natychmiastowe nabycie czegoś bardzo cennego, co ktoś inny zamierzał kupić, na *placet* radnych miejskich, nie byłoby trzeciej części tego, co dziś mamy. A nie przestraszały go nigdy przejścia i trudności, z któremi trzeba było wytrwale walczyć na każdym kroku, nie upadać na duchu i nie zrażać się. I pod tym względem Rutowski okazał się niezłomnym, dopinając zawsze zamierzonego celu. A jeśli udało mu się przeprowadzić jakąś transakcyę, jakąż radością promieniowało to piękne, czcigodne oblicze. Ileż to razy powoływał nas do swego biura i pokazując nowy nabytek, zacierał charakterystycznie ręce, śmiał się i mówił:

„No, co? Piękne? A już już miał mi ktoś to wyrwać. Nie daliśmy się! Zapłaciłem nawet nie wiele. Brak nam tego było w Galeryi. No i jakże? Każda Galerya chętnie widziałaby to u siebie“.

Albo:

„Niech się pan cieszy! Wyrwałem od X. takiego przepysznego Leopolskiego i tę główkę Grottgera. Rośnie nasz zbiorek!“

Obchodził obraz dookoła, czynił uwagi, dawał cały jego rodowód i cieszył się z serca, jak ktoś, kto bajeczny zrobił interes dla ....siebie. Gdy szło o jakąś cenną rzecz, rozpisywał stosy listów, nie bacząc na ustawiczny brak czasu i zdrowie tłukł się często koleją i końmi zimą i latem na prowincyę, dokładał z własnej swojej kieszeni, tłumaczył, że sprzedanie tego obcym jest czynem nieobywatelskim i prawie zawsze wychodził zwycięsko. A jeśli w nabyciu czego stawał na przeszkodzie brak funduszów (obraz lub rzeźba kosztowały zbyt wielkie sumy), Rutowski chodził chmurny, pocieszając się, że kiedyś to będzie musiał nabyć.

Ambicyą i usilnem dążeniem dr. Rutowskiego było zgromadzenie w zbiorach miejskich jak najwięcej arcydzieł mistrzów polskich od najdawniejszych do współczesnych. Już obecnie widać wynik tej pracy, o czem jeszcze obszerniej pomówimy. Między innemi niedługo już Lwów będzie jedynem miastem, gdzie będzie najwięcej dzieł Grottgera. Co się tyczy Grottgera, to Rutowski ma specyalne zasługi. On był pierwszy, który w roku 1884 jako prezes Koła literackiego urządził w mieście naszem wystawę dzieł twórcy „Polonii“ i po raz pierwszy okazał szerszej publiczności owoc pracy nieśmiertelnego rysownika narodowego.

Powróćmy jednak do historyi powstania zbiorów miejskich. W dorywczym szkicu, pisanym z okazyi powrotu czcigodnego Ojca miasta w domowe pielesze, nie podobna jest choćby w przybliżeniu wyliczyć wszystkich jego zasług na tem polu. Mimowoli pod pióro cisną się nie mające z zamierzonym tematem nic wspólnego słowa serdecznego powitania, przypomina się tyle szczegółów z życia Rutowskiego, stoją w pamięci inne jego prace, piękne chwile z nim przeżyte, marzenia i plany, wszystkie zbiegające się w jednem ognisku: w gromadzeniu dzieł sztuki i kltury na chlubę miasta, którego teraz największą chlubą i dumą jest sam Rutowski...

Z chwilą wybrania dr. Rutowskiego do Rady miejskiej, Lwów posiadał Matejki „Śluby Jana Kazimierza“, Leopolskiego „Zgon Acerna“ i Styki „Polonię“, zdobiące salę Rady i pokoje prezydenta, oraz trochę rysunków w Archiwum. W roku 1904 zakupiono na jubileuszowej wystawie Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie trzy obrazy. W sierpniu roku 1905 ofiarował miastu obywatel lwowski p. Michał Szymon Toepfer 59 obrazów i szkiców polskich malarzy. Od tego czasu datuje się też wyraźna już praca dr. Rutowskiego, zmierzająca do stworzenia Galeryi Narodowej. Gdy w roku 1907 dzięki staraniom Rutowskiego udało się nabyć za stosunkowo bardzo niską cenę zbiory p. Jana Jakowicza na Ukrainie, obejmujące zbiór dzieł sztuki, wyroby przemysłu artystycznego i starożytności, był to już pierwszy zawiązek wielkiej galeryi. Obrazy p. Jakowicza pochodziły ze zbiorów Stanisława Augusta, Dembowskich, hr. Przeździeckich w Czarnym Ostrowie itd. Podczas pamiętnej walki o te zbiory p. Toepfer pospieszył z nowym darem, zawierającym przeszło 200 obrazów, szkiców i rysunków przeszło 90 polskich artystów.

Mając taki zawiązek, przystąpił dr. Rutowski do planowej pracy nad utworzeniem Galeryi, obejmującej całokształt sztuki polskiej od „prymitywów“ do epoki współczesnej. Dr. Rutowski przekonał się, że we Lwowie znachodzi się w rozproszeniu sporo dzieł lwowskich malarzy pierwszej połowy zeszłego wieku — i sam na własną rękę począł je wyławiać, uzupełniając ciągle rosnące zbiory.

Przedewszystkiem uporządkowano zbiory Jakowicza; okazało się, że prócz obrazów i rzeźb dr. Rutowski nabył od niego mnóstwo wyrobów dawnego przemysłu artystycznego, zegary, pyszne szafy, stoliki, sekretarzyki, porcelanę, broń, monety, biżuteryę i t. d. Jak znany badacz sztuki dr. Frimmel ocenił, same szafy, zegary i wyroby artystyczne są warte większej sumy, niż zapłacono za nie i za obrazy. Wszystko to pomieszczono w Muzeum przemysłowem, którego sale w krótkim czasie zostały przepełnione. Nie było miesiąca, by twórca Galeryi Narodowej nie nabył jakiejś cennej rzeczy, przedewszystkiem mistrzów polskich. W osobnym dziale zaczęto tworzyć galeryę portretów malarzy polskich, która liczy obecnie kilkadziesiąt obrazów.

Dziś Galerya Narodowa m. Lwowa może się poszczycić, iż posiada starych mistrzów światowych 237 obrazów, polskich prymitywów 182, dzieł współczesuej sztuki polskiej **659**. Niektórzy mistrze polscy reprezentowani są niezwykłą liczbą obrazów. Grottgera jest 30, Matejki 31, Malczewskiego 34, Leopolskiego 17, Chlebowskiego 16, Tepy Fr. 34, Kotsisa 12.

Zbiór medalionów wraz z depozytem wieczystym Przybysławskich wynosi 536 sztuk, ponadto wiele miniatur, sztychów i rysunków. Jeśli do tego doda się zbiory ś. p. Łozińskiego, zakupione przed wojną przez Rutowskiego, o których swego czasu obszerniej pisaliśmy w *Gazecie*, to będziemy mieli naprawdę imponujący ilościowo i jakościowo zbiór, dla którego potrzeba osobnego gmachu. O wybudowanie takiego gmachu troszczył się dr. Rutowski od kilku lat, rozpisał konkurs, przeprowadzał transakcye z gminą, znowu nie bacząc na przejścia, przeszkody i trudności. Koroną jego pracy i uznania jej będzie kiedyś po wojnie doprowadzenie do skutku tej pięknej, pożytecznej myśli. Konieczny już dziś osobny gmach Galeryi Narodowej miasta Lwowa, będzie jednym jeszcze więcej trwałym znakiem kultury miasta, ostoją dla sztuki polskiej, niezniszczalnym pomnikiem dobrze zrozumiałego przez obywateli patryotyzmu. A w gmachu tym znajdzie się na pewno miejsce pierwszorzędne na biust Tego, którego nieznużonej pracy i poświęceniu Lwów zawdzięcza, iż na wzór centrów Europy posiada skarby sztuki.

Jemu i dobrze również zasłużonemu dyrektorowi Archiwum dr. Czołowskiemu miasto nie powinno zapomnieć, iż uratowali kamienicę Króla Jana III., gdzie dr. Rutowski tworzy osobną galeryę pamiątek, a dr. Czołowski zbrojownię, basztę prochową, oba dawne arsenały polskie i wiele innych drogocennych pamiątek.

Celem krzewienia zamiłowania do nich i do polskiej sztuki założył dr. Rutowski specyalne wydawnictwo ilustrowane *Sztuka*, gdzie sam, obok pierwszorzędnych nazwisk w Polsce, zamieszczał swe świetnie pisane rozprawy. Wydawnictwo bogato ilustrowane i wydawane wykwintnie sumptem prezydenta, upadło z powodu braku poparcia ogółu. Rocznik *Sztuki* świadczy również wymownie o trosce dr. Rutowskiego o polską twórczość plastyczną i ogromie jego pracy, na którą dziś z zadowoleniem może spoglądać.

W radosnym dniu powrotu czcigodnego ojca miasta, należało choć pobieżnie przypomnieć, co dla niego na tem polu zdziałał i złożyć mu za to cześć głęboką. Niegdyś na frontonie gmachu Pałacu na Placu powystawowym umieścił Rutowski napis: „Sztuce polskiej“ — dziś serca wszystkich kochających tę drogą sztukę biją jednym, zgodnym rytmem hołdu: „Sztuka polska — Rutowskiemu“.

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odznaczenie.

Wiedeń, 31 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał przydzielonemu do służby w Ministerstwie wyznań i oświaty profesorowi I. szkoły realnej we Lwowie, Władysławowi Gubrynowiczowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Z Najwyższego Dworu.

Wiedeń, 31 stycznia. Najj. Pan udzielał wczoraj w Badenie audyencyj prywatnych i przyjął między innymi na posłuchaniu P. Ministra robót publicznych Trnkę, P. Ministra wojny generała-pułkownika Krobatina i Pawła ks. Sapiehę.

Notyfikacya wstąpienia na tron Najj. Pana.

Wiedeń, 31 stycznia. Wstąpienie na Tron Monarchy będzie notyfikowane Dworom w zwykły sposób Najwyższem pismem Odręcznem Monarchy, które przewiozą specyalne misye. Misyj tych będzie pięć. Na czele jednej z nich stanie Najd. Arcyksiążę Maks a przydany mu będzie kapitan gwardyi generał kawaleryi hr. Lonyay. Na czele innych misyj staną ks. Jan Schwarzenberg, b. prezydent węgierskich ministrów hr. Khuen-Hedervary, ambasador w stanie rozporządzalności hr. Mensdorff i członek Izby panów hr. Nostitz.

Wiedeń, 31 stycznia. Najd. Arcyksiążę Maks udał się do miejsca pobytu niemieckiej głównej kwatery, aby z Najwyższego polecenia wręczyć Cesarzowi niemieckiemu pismo Odręczne Monarchy notyfikujące wstąpienie na Tron.

Konferencya petersburska.

Petersburg, 31 stycznia. *(P. Ag.)*. Na konferencyę sojuszników przybyli tu: z ramienia Francyi minister kolonij Doumergue i gen. Castelnau, z ramienia Auglii minister lord Milner, upełnomocniony minister lord Revelstohe i generał Witson, a z ramienia Włoch minister Scialoja i generał Ruggeri Laderoni.

Zamach na Króla hiszpańskiego.

Zurych, 31 stycznia. Prezydent francuski Poinkaré przesłał królowi hispańskiemu gratulacye z powodu uniknięcia zamachu. Także papież Benedykt XV. wysłał do króla Alfonsa telegram z życzeniami, ułożony w serdecznych słowach.

Madryt, 31 stycznia. (*Havas*). W sprawie zamachu na pociąg króla hiszpańskiego urzędowo ogłaszają, że osoby, do których nadeszła przesyłka ołowiu z Puente Genil, oświadczyły, że brakuje im dwóch owych kawałków ołowiu, które znaleziono na torze. Wszystko wskazuje, że chodzi po prostu o kradzież.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcy.

Obok imion znanych i zasłużonych znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

Najnowsze wydawnictwa, teatr, malarstwo, rzeźba, muzyka, będą i nadal omawiane wyczerpująco i rzeczowo.

W tece „Przewodnika naukowego i literackiogo“ posiadamy pracę najwybitniejszych naszych historyków i krytyków literatury. W styczniowym zeszycie rozpoczynamy między innymi druk pracy Jana Grzegorzewskiego „Na Spiżu“ oraz studyum literackiego na podstawie źródeł i materyałów rękopiśmiennych p. t. „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy“.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Amortyzacye.

T. 50/16 (3), Na wniosek Domiceli Gec rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionej książeczki wkładkowej Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka Nr. 10999 na kwotę 200 kor. opiewającej na imię jej wystawionej. Posiadacza wzywa się, aby w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu licząc w sądzie ją okazał, także inni interesowani mają swoje prawa i zarzuty w Sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu zostałaby ta książeczka uznaną za bezskuteczną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 7 grudnia 1916. (373 3—3)

T. 28/16 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. (§ 10 ust. z 16/2 1863 Nr. 208 dzpp.). Zaprzysiężonem zeznaniem świadków Joachima Bielizny, Franciszka Ferusia, Władysława Dynalskiego, Stanisława Nawrockiego i Jędrzeja Półchłopka, tudzież poświadczeniem zwierzchności gminnej w Odrzykoniu z dnia 6 marca 1916 stwierdzono, że Piotr Bielizna urodzony dnia 23 czerwca 1886 i Anna Bielizna urodzona dnia 10 maja 1872 obydwoje z Odrzykonia od lat przeszło 20 wyjechali do Ameryki i od tego czasu nie dali o sobie żadnej wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że istnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. 1 ust. cyw. zarządza się na wniosek Joachima Bielizny w Odrzykoniu postępowanie celem uznania wymienionych osób za zmarłe, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionych sądowi albo p. Dr. Włodzimierzowi Gabryszewskiemu, którego ustanawia się kuratorem. Piotra Bieliznę i Annę Bielizna wzywa się, aby stawiła się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dać znać o sobie. Po dniu 1 kwietnia 1917 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego. (386 2—3)

C. k. Sąd obwodowy, S. IV.

Jasło, dnia 30 grudnia 1916.

T. 350/16 (4). Na wniosek Kiwy Wanga kupca w Gniewczynie podejmuje się postępowanie celem umorzenia, wymienionego niżej papieru wartościowego który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica asekuracyjna c. k. uprz. Towarzystwa im. Gizeli Nr. 205779 z daty 24 stycznia 1900 wystawiona na imię Kiwy Wanga jako ubezpieczającego członka, a opiewająca na kapitał 1600 kor. płatny 1 stycznia 1918.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VII.

Lwów, dnia 14 listopada 1916. (422)

T. 480/16. Na wniosek Ides Schmutzer w Sokalu podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: książeczki wkładkowe Kasy oszczędności miasta Sokala: a) wystawiona dnia 31 marca 1913 Nr. 8488 z wkładką 314 kor. 09 hal., b) wystawiona dnia 17 stycznia 1910 Nr. 6473 z wkładką 2 kor opiewających na nazwisko Etla Knap wypłacalnych okaziciełowi bez zastrzeżeń.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VII.

Lwów, dnia 15 grudnia 1916. (421)

T. 68/16 (5), 86/16 (6). Na wniosek dr. Włodzimierza Kołpaczkiewicza z Wolfsbergu w Karyntyi podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: 1. książeczka wkładkowa gal. Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 79783 na imię Włodzimierza Kołpaczkiewicza i kwotę 20 kor. i Nr. 64573 na nazwisko Włodzimierza Cyryla Kołpaczkiewicza i kwotę 23 kor. 83 hal opiewające, 2. książeczka udziałowa Kasy powiatowej w Rawie ruskiej Nr. 12 wystawiona na imię ks. Antoniego Kołpaczkiewicza na kwotę 50 kor. i wkładkowa Nr. 1246 na imię Anny Kołpaczkiewicz i na kwotę 400 kor. Książeczka udziałowa spółki oszczędności i pożyczek w Hujczu Nr. 15 na 54 kor. 69 hal. na imię ks. Antoniego Kołpaczkiewicza opiewająca.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 25 października 1916. (420)

T. 451/16 (4). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Felicyi z Paparów Rylskiej we Lwowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, któ e wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: 1 dwie książeczki wkładkowe Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie filia we Lwowie Nr. 11309 opiewająca na nazwisko Rylska Felicya i kwotę 7 kor. 87 hal. oraz Nr. 11870 na nazwisko Papara Marya i na kwotę 410 kor. 23 hal. 2. trzy książeczki wkładkowe gal. Kasy oszczędności opiewające na nazwisko Marya Rylska Nr. 18036 na 60 kor. Nr. 112935 na 20 kor. i Nr. 165998 na 20 kor.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 28 grudnia 1916. (424)

T. 187/16 (3). Na wniosek Mozesa Reha podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Polica c. k. uprz. Towarzystwa im. Gizeli opiewająca na imię M sesa Reha jako członka ubezpieczającego Nr. 357101 z dnia 16 stycznia 1908 na 2000 k r. a na rzecz Estery Sary Reh opiewająca, dnia 1 stycznia 1926 płatna, Nr. 386739 z dnia 6 marca 1909 na 1000 kor. na rzecz Chany Beili Reh opiewająca dnia 1 lutego 1929 płatna.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VII.

Lwów, dnia 16 grudnia 1916. (425)

T. 283/16 (7). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. W roku 1882 zawarł Jan Pajączkowski zwany także Janem Andrzejem związek m łżeński z Maryanną Styrską, a w r. 1884 wydalił się liczący wówczas 28 lat Jan vel Jan Andrzej Pajączkowski do Warszawy, gdzie skazany na utratę praw obywatelskich zesłany został na Sybir. Ztamtąd uszedł i od tego czasu tj. od roku 1888 brak o nim wszelkich wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że istnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24, l. 1. ust. cyw. w brzmieniu § 1 ces rozp. z 12 października 1914 Nr. 276 dz. u. p. zarządza się na wnio ek p. Maryanny ze Styrskich Pajączkowskiej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą jakoteż uznania, że z powodu jego śmierci, zawarte przed w dniu 22 lutego 1882 w parafii św. Anny we Lwowie małżeństwo z Maryanną recte Maryą Styrką jest rozwiązane a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Janowi Kuczkiewiczowi adw. we Lwowie, którego ustanawia się kuratorem. Obroń ą węzła małżeńskiego mianuje się p. dr. Czesława Nieduszyńskiego we Lwowie. Jana vel Andrzeja Pajączkowskiego wzywa się aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 stycznia 1918 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego a nadto przystąpi do załatwienia sprawy o orzeczenie, iż małżeństwo wyżej wspomniane zostało rozwiązane. (426 1—3)

C. k. Sąd krajowy cywilny Oddz. VII.

Lwów, dnia 27 grudnia 1916.

Licytacye.

E. 207/16 (10). Strona obowiązana Zefiryna z Kozłowskich Pleszowska. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Kasy oszczędności król. wolnego miasta Sanoka strony egzekwującej odbędzie się dnia 28-go lutego 1917 o godzinie 10-tej przed południem w biurze nr. 11, na zasadzie tą uchwałą zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: Księga gruntowa: Sanok II. Posada sanocka, lwh. 60. Oznaczenie realności: składa się z pb. 118 i z pgr 1kat. 133 i 134. Wartość szacunkowa 13.702 koron. Najniższa oferta 6851 koron. — Księga gruntowa: Sanok II. Posada sanocka, lwh. 672. Oznaczenie realności: pgr. lkat. 135. Wartość szacunkowa 2106 koron. Najniższa oferta 1404 koron. Do realności powyższych należy kilka drzew dzikich i owocowych, a wartość ich uwzględniono w powyższej wartości szacunkowej. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. C. k. Sąd obwodowy w Sanoku, jako sąd hipoteczny, zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. (381 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 12 stycznia 1917.

Rozmaite obwieszczenia.

Cg IV. 1/17 (1). Przeciw Iwanowi Autoszczakowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Sądowej Wiszni przez opiekuna Hryńka Czumy imieniem małoletniego, Jana Czumy pozew o uznanie ojcowstwa. Na podstawie pozwu wyznaczono termin do rozprawy na dzień 22 lutego 1917 o godzinie 9-tej przed południem. Celem strzeżenia praw nieznanego z miejsca pobytu Iwana Antoszczaka ustanawia się pana Maryana Glazarewicza c. k. notaryusza w Sądowej Wiszni kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Iwana Antoszczaka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje. (4[illegible] 1—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sądowa Wisznia, dnia 8 stycznia 1917.

Kuratele.

P. V. 135/16. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. Sądu powiatowego w Brzozowie z 21 listopada 1916 L. V. 4/16 pozbawiono częściowo własnowolności Jana Jaskiewicza, zamieszkałego poprzednio w Woli jasienickiej, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem-doradcą ustanowiono Maryę Jaskiewicz z Woli jasienickiej. (399)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Brzozów, dnia 2 grudnia 1916.

Firmy.

Firm. 769 Sp. III. 150. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru firm spółkowych wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Piotr Mikolasch i Spk. we Lwowie. Prokurę: Ludwika Menkesa wykreślono. Prokurę udzielono: Dr. Bronisławowi Wysoczańskiemu współwłaścicielowi firmy Laokon we Lwowie, który wyżej wymienioną firmę Piotr Mikolasch i Ska we Lwowie w ten sposób podpisywać będzie że pod wypisanem wyciśniętem stapilią lub wydrukowanem brzmieniem tejże firmy umieści łącznie z drugim prokurzystą swój podpis firmowy. Dzień wpisu: 15 października 1916.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. IV.

Lwów, dnia 8 października 1916. (403)

Firm. 431. Rg. B. I. 6. Anderungen bei einer bereits eingetragenen Firma. Im Register wurde am 8 Juni 1916 bei der Firma: Wortlant: Galizische Petroleum Monton Aktiengesellschaft, Sitz: Lemberg — folgende Aenderung eingetragen: Der Verwaltungsrat Dr. Julius Popper wird gelöscht. (415)

K. k. Landes als Handelsgericht, Abt. IV.

Lemberg, den 6 Juni 1916.

Firm. 790 Rg. C. II. 118. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru firm spółkowych należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Lwów Brzmienie firmy: Spółka importowa i eksportowa Unitas spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie, po niemiecku: Import und Export Gesellschaft Unitas Gesellschaft mit beschränkter Haftung in Lemberg. Przedmiot przedsiębiorstwa: z kupno i sprzedaż wszelkich artykułów spożywczych, artykułów technicznych i manufakturowych. Forma spółki: Spółka opiera się na kontrakcie zdziałanym w formie aktu notaryalnego z daty Lwów, dnia 11 października 1916 l. rep. 61150. Czas trwania: nieograniczony. Wysokość kapitału zakładowego: 40.000 koron całości wpłacony gotówką. Uprawniony do zastępstwa: zawiadowca spółki, lub którykolwiek z zastępców zawiadowcy samoistnie. Zawiadowcy: Hersch Mendel Freudenheim kupiec we Lwowie, ul. Podlewskiego l. 3, zaś zastępcą zawiadowcy: Fryderyka Peitzer kupcowa we Lwowie Pasaż Hausmana 5, oraz Emma Jaeger żona przemysłowca we Lwowie Pasaż Hausmana 5. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod firmą spółki napisaną, lub wydrukowaną, lub pieczęcią wyciśniętą zawiadowca spółki Hersch Mendel Freudenheim umieści swój podpis zaś w razie jego przeszkody jeden z zastępców zawiadowcy samoistnie, to jest, albo Fryderyka Peitzer lub Emma Jaeger. Dzień wpisu: 14 października 1916.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddz. IV.

Lwów, 13 października 1916. (402)

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem Jana Niedopada) ul. Czarnieckiego l. 12.